Marek Koszur
Spod satelity (07)

Satelitarna szansa

Wylądowanie Boeningiem 737 na lotnisku w Horcie na Wyspach Azorskich mógłbym porównać z precyzyjną ustawienia anteny satelitarnej. Lecz o tej jakże istotnej czynności - przy kolejnej okazji. Dziś o Azorach i nie tylko.

W sierpniu, na przepięknej wyspie Pico odbył się V Atlantycki Przegląd Telewizyjny. Reprezentacja znakomita - kilkudziesięciu dziennikarzy, tyleż światowej sławy stacji telewizyjnych i programy.
Wszystkie w mniejszym lub większym stopniu związane z morzem lub żeglugą. Poza przeglądami i zwiedzaniem Azorów dyskutowano tam o szansach telewizji niekomercyjnych w pozyskiwaniu widzów. Czy przekaźniki satelitarne, za używanie których trzeba płacić liczące się kwoty są szansą dla tych, którzy jakość programu, jego poziom intelektualny przedkładają ponad wszystko? Tak - brzmiała zgodna odpowiedź.

Podobne stwierdzenia padały podczas tegorocznego posiedzenia organizacji "Circom Regional", które odbyło się w hamburskiej centrali Norddeutscher Runfunk, na początku listopada. W gronie kolegów z północno-europejskich stacji telewizyjnych dyskutowaliśmy o tworzeniu wspólnego frontu przez ośrodki regionalne, które - jak się jeszcze do niedawna wydawało – są najbardziej zagrożone przez satelitarną papkę. Jeśli nawet to ostatnie określenie jest zbyt mocne, to prawdy o odmienności programów telewizji naziemnej i gwiezdnej podważyć się nie da.

Na Azorach i w Hamburgu podkreślono rzecz, która do nas dociera tylko połowicznie. Telewizja jest naprawdę czynnikiem jednoczącym Europę i świat. Wykształcony (przynajmniej na poziomie szkoły średniej) Niemiec, Szwed, Holender, Włoch czy Francuz zna przynajmniej jeden język obcy i to biegle. Interesuje go więc krąg kulturowy Anglików, Niemców czy Norwegów.
Poznaje nowy sposób myślenia i widzenia świata. Za pośrednictwem ekranu staje się współobywatelem kraju, którego język jest mu znany. Telewizja satelitarna jest więc nie tylko katalizatorem tego procesu, ale wręcz jego czynnikiem dynamizującym.

Satelita jest też najlepszym sposobem docierania do skupisk mniejszości narodowych w danym państwie. "Super" nadaje programy dla Włochów, Niemcy przygotowują się do emisji hiszpańskiej, a Holandia retransmituje programy francuskie.

A Polska? Nawet jeśli wejdzie do satelitarnej rodziny państw emitujących via satelita? Staniemy się Kolumbami przestrzeni kosmicznej, ludźmi, którzy dziś nie zdobywają żądnych doświadczeń, choćby śledząc poczynania i dokonania innych. TV SAT to nie tylko clipy czy programy wykorzystujące materiały tą drogą przekazywane. TV SAT to nowy, obcy dla nas język, technika pracy, to zupełnie inna telewizja. W tej satelitarnej edukacji Szczecin będzie czerwoną latarnią. Minęły właśnie dwa lata od decyzji i woli zespołu szczecińskiej TV –

będziemy europejscy! I co? I nic. Już o tym pisałem? A rzeczywiście, przed tygodniem. Za tydzień spróbuję jeszcze raz. Coś mi się zdaje, że jest w tym pewna metoda.

Marek Koszur